

Po czyjej stronie zaszczyt?

Chór Dana przed wyjazdem do Ameryki po nowe laury, śpiewa z niebywałym powodzeniem w Warszawie. To samo powodzenie towarzyszy świetnemu zespołowi wszędzie: wszystkie stolice Europy witały Dana z entuzjazmem, wszystkie żegnały go z żalem. Murowanie pewna, niezawodna propaganda muzyki polskiej — oto co od niechęcia, z uśmiechem, niesie zagranicę Dan, twórca i kierownik zespołu.

Dzisiaj wiedzą to już wszyscy — nawet panowie z M. S. Z.

I chór Dana witają na placówkach zagranicznych z dumą i radością, pewni wysokiej jego klasy, pewni powodzenia, wdzięczni za rozsławianie na skrzydłach pieśni imienia Polski i jej znaczenia kulturalnego.

Ale niezawsze tak było...

Mało kto wie, że Dan, syn wielkiego pisarza Gustawa Daniłowskiego, był przed paru laty urzędnikiem M. S. Z. (właśnie w wydziale prasy i propagandy). Kiedy młody muzyk zaczął tworzyć swój zespół — poprosił swoją „władzę“ o roczny bezpłatny ur-

lop i otrzymał go. W tym czasie wykształcił swych śpiewaków, stworzył repertuar (sam jest kompozytorem, i to doskonałym) — i Chór Dana zaczął występować w „Qui pro quo“. Młody Daniłowski przyjął pseudonim Dan, i dyskrecję swą posunął tak daleko, że wcale nie ukazywał się na estradzie: akompanjował swemu chórowi i kierował nim — z za kulis.

Mimo to zasuszona biurokracyjna mumja, która w tej epoce decydowała o sprawach personalnych w M. S. Z., wezwała do siebie bezpośredniego zwierzchnika Dana i orzekła: „Daniłowskiego trzeba zwolnić z Ministerstwa, albowiem nie wypada, aby nasz urzędnik występował publicznie i kierował chórem“. Probowano biurokratę przekonać. Napróżno. Dana zwolniono.

Całe jego szczęście!

Dziś Dan ma sławę, ma własną wille, ma samochód, ma wolność, jest znany i oklaskiwany we wszystkich stolicach świata — a biurokracyjna mumja, która wtedy uważała, że to „nie wypada“, bardzoby mu się dziś grzecznie ukloniła, gdyby Dan zechciał łaskawie w salonach Ambasady zaprodukować coś ze swego repertuaru.

Dzisiaj — propaganda polska Dana się nie wstydzi.

Dzisiaj — za zaszczyt dla siebie uważa, że Danem się może pochwalać. *Les jours se suivent, mais ne se ressemblent pas...*

На чьей он стороне?

Хор Дана, перед тем как отправиться в Америку за новыми лаврами, с невероятным успехом поет в Варшаве. Тот же успех сопровождает великий ансамбль повсюду: все европейские столицы встречали Дана с восторгом, все прощались с сожалением. Беспроигрышная пропаганда польской музыки — вот что с улыбки несет за границу Дан, создатель и руководитель группы.

Сегодня об этом знают все — даже господа из Министерства иностранных дел.

И хор Дана встречают в зарубежных миссиях с той же радостью, уверенность его высоким классом, уверенные в его успехе, благодарные за распространение имени Польши и ее культурного значения на крыльях песни.

Но так было не всегда...

Мало кто знает, что Дан, сын великого писателя Густава Daniłowskiego, несколько лет назад был клерком в МИД (именно в отделе прессы и пропаганды). Когда молодой музыкант начал создавать свою группу, он попросил у начальства годовой неоплачиваемый отпуск, и получил его. За это время он обучил своих певцов, создал репертуар (он сам был композитором, причем отличным, — и хор Дана начал выступать в „Qui pro quo“. Молодой Daniłowski взял псевдоним Дан и дошел в своей осторожности до того, что вообще не выходил на сцену: он сопровождал свой хор и руководил им — из за кulis.

Тем не менее, иссохшая бюрократическая mumja, которая в ту эпоху решала кадровые вопросы в МИД, вызвала непосредственного начальника Дана и постановила: „Daniłowski должен быть уволен из министерства, так как нашему чиновнику не подобает появляться на публике и руководить хором“. Они пытались уредить бюрократа. Тщетно. Daniłowski был уволен.

Как же ему повезло!

Сегодня Дан знаменит, у него своя вилла, своя машина, своя свобода, его знают и аплодируют во всех столицах мира — а бюрократическая mumja, которая тогда считала, что это... неуместно, сегодня вежливо поклонилась бы ему, если бы Дан любезно представил что-нибудь из своего репертуара в салонах посольства.

Сегодня — польская пропаганда не стыдится Дана.

Сегодня она считает для себя честью похвастаться Даном. День на день не приходится...